

Zagłaskać kota na śmierć – o tym, jak szkodzi się w dobrej wierze

28 października 2010

Rzeczpospolita jak okiem historii sięgnąć, zawsze bliska była tradycji Kościoła Katolickiego i na tej tradycji budowała swoją kulturę i w tym duchu wyrastały pokolenia Polaków od setek lat. Dzisiaj, chociaż jednym to bardzo nie w smak, a innym wprost przeciwnie, nie sposób uciec od tego, co kształtowało naszych przodków i nas samych, za to łatwo to zmarnować.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje każdemu obywatelowi „wolność sumienia i wyznania”, o czym przeczytać możemy w Art. 53. tego aktu prawnego o zasadniczym przecież dla obywateli znaczeniu. Zgodnie z tą logiką, każdy obywatel, niezależnie od wyznawanej religii lub w ogóle nie wierzący w nic, ma prawo żyć i funkcjonować w społeczeństwie w zgodzie z własną wiarą i wyznaniem i według własnych zasad wychowywać dzieci, o czym z kolei mówi Art. 48. pkt 1 Ustawy Zasadniczej. Konstytucja mówi też o tym, że każdy obywatel ma prawo do zachowania w tajemnicy swojej wiary i wyznania...

Pomińmy publicznie nagłaśniane ostatnio kontrowersje wokół Konkordatu między Watykanem i Polską, na temat samej zasadności podpisania takiego dokumentu między tymi dwoma państwami, ponieważ zachodzić może podejrzenie, że owe nagłaśnianie jest wynikiem niecných rozgrywek politycznych. Odejźmy więc od sporów natury politycznej. Nie żonglujmy emocjami, jak to teraz lubią robić politycy wszelkiej maści, w celu zmanipulowania wyborców, gdyż nie o polityków i wyborców tutaj chodzi, a o edukację naszych dzieci...

Należy zadać pytanie, czy religia, jako sprawa prywatna i

intymna powinna być nauczana w szkole publicznej? Jeśli stanowimy państwo o charakterze świeckim, które gwarantuje każdemu obywatelowi podstawowe wolności i prawa, jeśli nie jesteśmy społeczeństwem wyznaniowym, to czy w ogóle w publicznej szkole powinno mieć miejsce nauczanie religii? A jeśli Konkordat zagwarantował Kościołowi katolickiemu prawo do nauczania religii w szkołach, to czy takiego samego prawa w Polsce nie mają również wszystkie inne wyznania? Oczywiście istotnym argumentem jest tutaj fakt, że w naszym kraju większość wyznaje religię katolicką, przynajmniej tak wynika ze statystyki chrztów. Zatem może wypada się zastanowić w ogóle nad zasadnością nauczania jakiejkolwiek religii w szkołach?

Z definicji szkoła publiczna jest instytucją, której celem jest edukacja i nauka. Ogólnie można założyć, że obydwa te pojęcia odnoszą się do poznawania świata w sposób empiryczny. Upraszczając można powiedzieć że – matematyka jest nauką, fizyka jest nauką, biologia jest nauką, chemia jest nauką, język polski jest nauką o słowach i literaturze, historia jest nauką o byłych wydarzeniach... itd. ale czy religia, która nie opiera się na wiedzy empirycznej, która dotyczy sfery duchowej, a więc doświadczalnie niesprawdzalnej i naucza narzuconej doktryny; czy w szkołach powinno być miejsce dla takiej „nauki” opartej na wierzeniach, a nie na naukowym, doświadczalnym opisywaniu świata? Odpowiedź może być tylko jedna – Tak!

W publicznej szkole powinno być miejsce dla religii, dla etyki, dla moralności, ale szkoły powszechne to nie wyznaniowe uczelnie teologiczne, dlatego takie nauczanie nie powinno być wpajaniem jakiejkolwiek doktryny, czy ideologii. W szkole dzieci powinny się uczyć nie wybranej religii, czy ideologii; powinniśmy uczyć dzieci o religiach, i o ideologiach! Bo jeśli pomijamy tę sferę edukacji, to ktoś lub coś tę część umysłów naszych dzieci wypełni i nie koniecznie to będzie zgodne z dekalogiem nauczania Kościoła Katolickiego!

Zapewne hierarchowie KK po podpisaniu Konkordatu i wprowadzeniu religii do szkół myśleli, że teraz oto zapanują nad umysłami i duszami dzieci i w ten sposób zrealizują swoją misję, wychowując pokolenie „lepszich”, szlachetnych ludzi, zakorzenione w Wielkich Wartościach. Wydaje mi się, że w ten sposób Kościół katolicki „zagłaskał kota na śmierć”.

Jak jest z takim kształtowaniem ku dobremu „na siłę” historia nie raz już uczyła... Przypominam sobie swoje dzieciństwo i młodość i zauważam jedną analogię. Mnie i moich rówieśników, uczono w szkole powszechnej jedynie słusznej socjalistycznej doktryny i jaki był skutek? Skutek był taki, że w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku władza straciła jakikolwiek wpływ na umysły młodych ludzi! Młodzież wtedy znalazła sobie własną drogę i sama wypełniła tę „pustkę w duszy”, którą przez ostatnie lata starał się zagospodarować KK, a wtenczas czynić się starała to samo z nami ludowa władza. W tamtych latach symbolem tej „samoedukacji” młodzieży i wyrazem odwrócenia się od sztuczności ideologii narzucanej przez dorosłych, stał się słynny festiwal w Jarocinie. Kościół w tej chwili powtarza te same błędy, które kiedyś władza popełniła względem mojego pokolenia!

Patrząc na mojego dziesięcioletniego syna, który owszem, uczęszcza na lekcje religii, bo niby co ma robić w tym czasie, skoro jak powszechnie wiadomo nauczanie etyki w większości szkół jest fikcją? Patrząc na niego widzę, że religia w szkole jest przez uczniów traktowana jak piąte koło u wozu. Prawdopodobnie Kościół wchodząc do szkół, chcąc zyskać pokolenie, tak naprawdę je stracił. Rodzice „oddali” dzieci Kościołowi, państwo nie przekazując w edukacji podstawowych wartości też nie ma wpływu na kształtowanie młodzieży, a więc co pozostaje?

W dzisiejszych czasach niestety nasze pociechy moralnie i etycznie „edukuje” internet, gry, telewizja...

Jak to ktoś powiedział – ...religia jest jak seks, dotyczy sfery

prywatnej i intymnej człowieka... dlatego w publicznej szkole nie powinno być miejsca na wpajanie jakichkolwiek zasad doktrynalnych, inaczej łatwo zrazić młodego człowieka, a wtedy w dobrej wierze łatwo zaszkodzić.

Autor: Artur Marach

Zdjęcie: [DoctorWho](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”